

Jacek Pałkiewicz: Drugie, ciemne oblicze Dubaju

Jacek Pałkiewicz
redakcja@polskatimes.pl

Podróż

Powstały na bogatych w ropy piaskach Dubaj wywołuje zdumienie świata, rozbudza wyobraźnię i zachwyca sułtańskimi zbytkami, godnymi raju Alalacha. Jednak mało kto z 16 milionów turystów odwiedzających pustynny klejnot zdaje sprawę, że pod grubą warstwą złotego makijażu, drzemie jego drugie, dwuznaczne oblicze.

Kilka tygodni temu można było przeczytać wstrząsający o pomoc apel Artura Ligęski z Dębicy, który po półrocznym pobycie w Dubaju, został w kwietniu aresztowany za przestępstwo narkotykowe, rzekomo za ich zażywanie. Podejrzany zostaje poddawany brutalnym torturom w celu wymuszenia zeznań. Absolwent Wydziału Dziennikarstwa i Nauk Politycznych na Uniwersytecie Warszawskim, który studiował Business of Fitness w Stanach Zjednoczonych i założył w Polsce własną sieć klubów fitness, zamierzał stworzyć tam podobną działalność. Teraz, od kilku miesięcy znajduje się w surowych warunkach, w izolacji bez łóżka, bez materaca, bez prysznicza. Odmawia się mu lekarstw i kontaktu ze światem zewnętrznym. Nie wiadomo jaka jest rzeczywista jego wina, ale mamy do czynienia z rażącym naruszeniem praw człowieka w ogóle.

Dramatyczną historię w Dubaju przeżył też Michał M. z Warszawy, którego wakacje zamieniły się w koszmar. Celnicy znaleźli w jego plecaku trzy pudełeczka powszechnie dostępnych w Peru cukierków Coca Candy ze zmielonych na pył liści koki. Potraktowano je jako narkotyk i na nic zdał się paragon zakupu, wsparcie konsula z Peru czy polskiej ambasady. Skazany na cztery lata, dzięki amnestii fortunnie odzyskał wolność po pół roku.

Miesiąc temu sąd w ZEA wyrokował za szpiegostwo na dożywotnie więzienie brytyjskiego studenta Uniwersytetu w Durham Matthew Hedgesa, który pół roku temu przybył do Dubaju aby zebrać materiały do pracy doktorskiej na temat bezpieczeństwa wewnętrznego w ZEA podczas arabskiej wiosny w 2011 r. Rozprawa, według relacji żony skazanego, trwała pięć minut i odbyła się bez udziału obrońcy. Brytyjska premier Teresa May oświadczyła, że jest bardzo zaniepokojona tym wyrokiem, ale na tym się zakończyło.

Przed miesiącem „The Telegraph” ostrzegł: „Piłeś podczas lotu do Dubaju - nie wysiadaj”. Areszt grozi osobom pod wpływem alkoholu w miejscach publicznych, w tym również podczas tranzytu przez terytorium ZEA. Wieć coś na ten temat brytyjska stomatolog Ellie Holman, która przekroczyła te przepisy i spędziła z małą córką trzy dni w lotniskowym areszcie.

Rok temu Szkot Jamie Harron został wtrącony na trzy miesiące do więzienia, bo chcąc uniknąć rozlania drinka w zatłoczonym barze eleganckiego lokalu Rock Bottom, przypadkowo musnął biodra mającego Jordńczyka.

Niezliczone są szokujące procesy zgwałconych kobiet, których pozbawia się wolności, bo... prawo zabrania pozamałżeńskiego seksu. Zwykle przytrafia się to filipińskim pomocom domowym pracującym po 14-16 godzin, bez dnia wolnego. Nieustannie spotykają się z upokarzaniem i poniżaniem, są maltretowane fizycznie i często właśnie molestowanie seksualnie. Zgłoszenie podobnego faktu na policji, także przez turystki, kończy się zawsze aresztowaniem i poniżaniem, chyba że ofiara ma na swoją obronę czterech świadków mężczyzn religii muzułmańskiej, co oczywiście jest utopią. Dla wyciągnięcia takiej kobiety z więzienia konsul potrzebuje zawsze kilku miesięcy. Przy tym wszystkim powinniśmy wiedzieć, że liczba prostytutek na mieszkańca jest tutaj wyższa niż w Amsterdamie.

W maju br. został osądzony na 10 lat więzienia Ahmed

Mansoor, miejscowy blogger, znany obrońca praw człowieka. Rok wcześniej był aresztowany za podsycanie nienawiści, a tym samym zagrożenie jedności narodowej. Przetrzymano go w nieznanym miejscu, bez dostępu do adwokata, wreszcie skazano na podstawie prawa o cyberprzestępstwach, za „zniesławienie” swojej ojczyzny w mediach społecznościowych i „szerzenie fałszywych informacji szargających reputację państwa”. Zjednoczone Emiraty Arabskie borykając się z niezadowoleniem społecznym, zaostrzyły prawo dotyczące korzystania z Internetu. Od 2012 roku przestępstwem jest sztychowanie w sieci z wódców, oraz wszelkie zachowania, „szkodzące reputacji państwa lub jego instytucjom, które władze uznają za zagrożenie dla bezpieczeństwa państwa lub naruszające porządek publiczny”. Na mocy nowego dekretu do więzienia mogą trafić zarówno twórcy internetowych witryn, jak i osoby je odwiedzające.

W październiku tego roku Parlament Europejski uchwalił Rezolucję w kwestii praw człowieka w Zjednoczonych Emiratach Arabskich. Podkreślał swoje głębokie zakłopotanie doniesieniami, że przetrzymywany Ahmed Mansoor jest poddawany różnego rodzaju torturom i domaga się, by władze ZEA niezwłocznie zapewniły osądzonemu regularny dostęp do prawnika, możliwości spotkania z rodziną oraz wszelkiej opieki medycznej.

To nie był pierwszy przypadek interwencji Strasburga. Sześć lat wcześniej Unia Europejska wyraziła zaniepokojenie faktem nasilenia represji wobec działaczy społeczeństwa obywatelskiego na rzecz demokracji i wzywała władze Zjednoczonych Emiratów Arabskich do przestrzegania prawa do sprawiedliwego procesu sądowego.

Władze ZEA określiły rezolucję jako parcia i stronniczą. Stwierdziły, że istniejące „pewne” ograniczenia służą za bastion przeciwko islamskiemu fundamentalizmowi i że krytyka rzekomego łamania praw człowieka stanowiła



Druga twarz Dubaju - obóz azjatyckich robotników budowlanych. Za książkę „Dubaj prawdziwe oblicze”

atak na islamskie wartości. Kraje europejskie zaczęły się ugiąć i włoski premier Mario Monti, podpisując umowy handlowe zapewniał, że Emiraty są „otwartymi” i na dobrą sprawę poprawnymi. W imię boga-mamony wystąpił jeszcze rezydujący w ZEA jego ambasador, który oświadczył obłudnie: „Italia uważa ten kraj za wzór tolerancji w świecie arabskim i docenia pozytywne zmiany dotyczące poszanowania praw człowieka”. Uzupełnił, że „nasza rezolucja niestety nie odzwierciedla całokształtu scenariusza, dając kontrpartnrom pole do krytyki”. W sumie europejski establishment nie odważył się na złożenie interesów ekonomicznych na ołtarzu walki o podstawowe swobody obywatelskie. Petrodolar i tym razem zapewniły szejkom pobłażliwość.

Inna historia. Mój włoski przyjaciel Riccardo Z. znalazł się w dubajskim więzieniu na 2 lata, bo „zranił” lokalsa rzeźnik używając jednego z uniwersalnych niecenzuralnych gestów - pokazał środkowy palec. Pohańbiony nie musiał nawet powoływać w sądzie świadków, bo dla sędziego słowo miejscowego jest niepodważalne.

Od 2012 roku przestępstwem jest sztychowanie w sieci z wódców, oraz zachowania „szkodzące reputacji państwa”

Emiratczyk „zawsze ma rację”, lokalne prawo jest wyjątkowo wielkoduszne i tolerancyjne w stosunku do rodowitych mieszkańców. System sądownictwa federalnego wywołuje nieraz konsternację, bo nie zawsze jest niezależny i bezstronny. Często też sądy wydają wyroki według „sugestii” szczebli decyzyjnych. Kroniki sądowe przytaczają godzące w elementarne poczucie sprawiedliwości werdykty. Bo to sąd albo oddał szereg wniosków dowodowych, albo badając sprawę nie rozpoznał jej istoty i bezdusznie, urągając zasadom zwykłego rozsądku i przyzwoitości, podejmował decyzje. Sędziowie zwykle pochodzą z krajów arabskich, głównie z Egiptu i na swój sposób interpretują posiadający anglosaskie korzenie kodeks, dopuszczając się nieprawidłowości formalnych. Trudno oczekiwać tutaj kontroli oceny pracy sędziów, a jeszcze bardziej mieć nadzieję na odwołanie w wyższych instancjach. Trzeba wiedzieć, że system prawodawczy jest fuzją prawa cywilnego z islamskim szariatem regulującym normy społeczne i karne. To właśnie szariat ma zapewnić pomyślność społeczeństwu oferując ochronę i przepisy związane z każdą sferą życia muzułmanina. Stąd obowiązki, zakazy czy prawa, trudne dla nas do zrozumienia, a tym bardziej do zaakceptowania.

Zdarzyło się, że menadżer wysokiego szczebla brytyjskiej spółki zajmującej się wydobywaniem ropy, zaczął kiedyś wyprzedzać szóstym, zewnętrznym pasem kierowcę, który nie

chciał się dać objechać. A ponieważ jechali na dozwolonej granicy 120 kilometrów na godzinę, to wyprzedzanie zaczęło się przeciągać. W międzyczasie jakiś z tyłu pojazd z ciemnymi szybami, począł niecierpliwie migać światłami, żądając ustąpienia mu drogi. Nie doczekał się i postanowił wyprzedzić na siódme, wciskając się między Brytyjczyka i barierkę. W efekcie obie karoserie nadały się tylko na złom. Finał tej przygody był zaskakujący. Pod domem pechowego kierowcy stali policjanci aby go aresztować za wymyślone znieważenie matki wyprzedzającego go Emiratczyka. Nie zakończyło się to więzieniem, a potem deportacją, bo okazało się, że oskarżony jest zwierzchnikiem narzuconego przez prawodawstwo figuranta, lokalnego patrona korporacji.

Zjednoczone Emiraty Arabskie należą do autokracji, monarchii absolutnych. Nie tolerują żadnej formy udziału w życiu politycznym, nie mówiąc już o działaniach opozycji. W 2013 roku w Abu Dhabi odbył się maksiproces „Emiraty 94”, który przeszedł nie zauważony w mediach światowych. Grupa intelektualistów, w tym profesorowie akademicy, sędziowie sądu najwyższego, zwróciła się z petycją do szejka Chalifa bin Zayed Al Nahajana, przywódcy wszystkich siedmiu emiratów, o prawo do wolnych wyborów, przekazania władzy ustawodawczej przedstawicielom narodu i bardziej sprawiedliwego podziału dochodów z ropy naftowej. Obecnie istniejący „parlament” ma jedynie funkcje doradcze, a jego 40